Nr. 243. Kraków, czwartek 3 września 1908. Rocznik XVII.

R..dakcya i Administracya: ..raków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Lr 398. — Konto czekowe Nr 814.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Żądania ludowców.

W Narolu odbyło się ostatniej niedzieli zgromadzenie włościan-ludowców, na którem poseł Kazimierz Jampolski zdawał sprawę z obrad na zjeździe posłów i wydziału Rady naczelnej Polskiego Stronnictwa ludowego w Tarnowie. Nadto przemawiał pan Karol Szuszkiewicz ze Lwowa.

Interesujące są uchwały tego wiecu, które podajemy z opuszczeniem punktów drobiazgowych i lokalnych.

Rezolucya brzmi:

„W przeświadczeniu, że istotną przyczyną naszej galicyjskiej nędzy są obecne warunki gospodarcze i handlowe kraju, że bez zmiany tych warunków ogólna dola ludu poprawić się nie da, stawiamy następujące żądania:

1) Żądamy zniesienia ceł zbożowych.

2) Przekazania bonifikacyj spirytusowych krajowi na cale oświaty.

3) Żądamy, aby na wszelkie dalsze żądania urzędników parlament odpowiadał nie obciążaniem budżetu na ich korzyść, ale znoszeniem opłat konsumcyjnych od środków żywności.

4) Dostarczenia ludności taniego kredytu; w tym celu żądamy, aby kraj zaciągnął pożyczkę kilkunastumilionową i oddał ją do dyspozycyi kas Raiffeisena z obowiązkiem zwrotu w ciągu co najmniej kilkunastu lat. Przez to spadnie na wsi obecnie nader wysoka stopa procentowa.

5) Żądamy zaprowadzenia powszechnej asekuracyi od ognia.

6) Żądamy od wydziału krajowego rychłego opracowania nowego statutu dla asekuracyi bydła.

7) Żądamy wykonania sankcyonowanej ustawy o sprostowanie ksiąg gruntowych z r. 1907.

8) Prosimy posłów o dołożenie starań celem założenia przynajmniej dwu wielkich cukrowni w Galicyi wschodniej, ewentualnie przy poparciu ze strony krajowego funduszu przemysłowego.

9) Domagamy się poczynienia przygotowań do rozpoczęcia budowy kanału łączącego Wisłę z Galicyą wschodnią.

10) Oświadczamy się za podwyższeniem opłat od wina, piwa i wódki za cenę odpowiedniego znoszenia opłat konsumcyjnych od żywności i ceł zbożowych.

11) W sprawie projektowanej zawodowej organizacyi rolników oświadczamy, że jeżeli ma być ona przymusową i uprawnioną do poborów dodatków od podatków, to wybory do wszystkich jej organów winny się odbywać na zasadzie cztero-przymiotnikowego prawa głosowania, bez gwałtów i nadużyć, i jej mają być przekazane wszelkie subwencye dawane przez rząd i kraj Towarzystwu gospodarskiemu we Lwowie i Towarzystwu rolniczemu w Krakowie.

12) Żądamy ustąpienia ministra Abrahamowicza.

13) Żądamy jak najkategoryczniej przeprowadzenia weryfikacyi zaprotestowanych mandatów; chcemy nie wątpić, że klub posłów ludowych i wice-prezes Koła polskiego poseł Stapiński dokażą tego, że najbezczelniejsi gwałciciele ustaw nie będą dłużej ustawodawcami, że siła ustąpi i u nas przed prawem, że stwierdzone gwałty wyborcze znajdą się rychło przed sądem, że odjętą będzie panom naszym ochota do robienia gwałtów; że organy władzy pociągnięte zostaną do odpowiedzialności za nadużycia stwierdzone już w śledztwie sądowem, że swawola szlachecka, która raz już Polskę zgubiła, przejdzie na zawsze do historyi; że żadne względy wyższej polityki nie staną na przeszkodzie, aby sprawiedliwości stało się zadość.

14) Bez zgodnego, konsekwentnego działania polskich i ruskich posłów, próżne są zdaniem naszem nadzieje zmiany obecnych warunków naszej pracy i życia. Wyrażamy przekonanie, że niezbędnym warunkiem zgodnego pożycia dwóch bratnich narodów w kraju jest sejmowa reforma wyborcza, oparta na zasadzie **czteroprzymiotnikowego prawa głosowania** i nie krzywdząca żadnej narodowości.

15) Żądamy od klubu posłów ludowych, aby przed zebraniem się sejmu opracował dokładny projekt reformy wyborczej i przedłożył go Izbie i aby od żądania rozwiązania sejmu po uchwaleniu reformy pod żadnym warunkiem nie odstąpił.

Uchwały wiecu w Narolu są zapewne odbiciem narad tarnowskich. Zobaczymy, co z temi żądaniami swoich wyborców zrobią ich wybrańcy w sejmie i w parlamencie.

Jak się pisze o walce ludu polskiego o szkołę polską?

Ogromne zgromadzenie polskich robotników, urządzone przez komitet P. P. S. D. w Morawskiej Ostrawie, będące pięknym i wspaniałym momentem w walce P. P. S. D. o polską szkołę, jest dla znacznej części burżuazyjnej prasy galicyjskiej solą w oku. Nienawiść do robotników polskich zaślepia wprost pisma burżuazyjne polskie i powoduje, że w pismach galicyjskich nietylko nie umieszcza się uczciwych sprawozdań o tym kulturalnie cennym ruchu wśród tysięcy proletaryatu „na kresach“, ale przeciwnie pisma te wysilają się na jakieś niegodne, błazeńskie kłamstwa i zabawne wprost przekręcania.

Z całej prasy burżuazyjnej jedyny „Kuryer lwowski“ dał oryginalne, uczciwe i wierne sprawozdanie. Korespondent „Kuryera“ stwierdza też obecność 4000 robotników, bo był sam na zgromadzeniu owem obecny i tłumy polskich robotników widział.

Natomiast już „Nowa Reforma“, która udaje, jakoby obrona Śląska była jej specyalnością, donosi, że w walce o polską szkołę bierze udział „także“ i partya socyalno-demokratyczna...

I to pismo jeszcze konstatuje 4000 polskich robotników obecnych na zgromadzeniu.

Inaczej już wygląda owo zgromadzenie na szpaltach „Czasu“. Tu już się pisze taki nonsens:

„Wiece socyalistyczne. Morawska Ostrawa. (Tel.) Polscy i czescy socyaliści urządzili tu wspólny meeting. Przemawiali posłowie Daszyński i Prokesch, żądając słowiańskich szkół w Morawskiej Ostrawie“.

Otóż zgromadzenie zwołali wyłącznie Polacy, a nawet we śnie nie wpadło im na myśl żądać „słowiańskich“ (!) szkół w Mor. Ostrawie, bo przecież Czesi mają tam już liczne swoje szkoły.

Ale cóż to wszystko w gruncie rzeczy „Czas“ obchodzi!...

Lecz koronę bezczelności w kłamstwie zdobyło stanowczo „Słowo polskie“, które nietylko zrobiło z polskiej robotniczej demonstracyi „słowiańską“, lecz przy tej okazyi ukradło 3500 polskich dusz! Telegram „własny“ (co za cynizm!) „Słowa“ brzmi:

„Morawska Ostrawa. (Tel. wł.). Odbyło się tu zgromadzenie polskich i czeskich soc. demokratów, w którem uczestniczyło około 500 osób, między innymi wielu posłów socyalistycznych. Przemawiali posłowie Daszyński i Prokesch, którzy występowali ze stanowczem żądaniem utworzenia słowiańskich szkół w Morawskiej Ostrawie“.

Takie to echa budzi walka polskiego ludu roboczego w polskiej prasie burżuazyjnej w Galicyi.

Niechaj wie o tem robotnik polski na kresach walczący, że z tej strony pomocy nie uzyska. Raczej kamieniem oszczerstwa i błotem kłamstwa ta prasa nań ciśnie!

Dr Ebenhoch i agraryusze.

Dymisya ministra rolnictwa dra Ebenhocha przeobraziła się przez noc w jednę z tych komedyi, których tyle już w ciągu rządów bar. Becka polityka austryacka była świadkiem. Dr Ebenhoch, jako człowiek ostrożny, nie wziął odrazu papieru ze stemplem do napisania formalnej prośby o dymisyę, lecz przez c. k. biuro korespondencyjne ogłosił, „że ma zamiar“ podać się do dymisyi, czując, że utracił zaufanie agraryuszy. Okazuje się, że nawet to twierdzenie p. ministra nie odpowiada faktom, gdyż na dzień przed pojawieniem się komunikatu odbyło się w Wiedniu liczne zgromadzenie agraryuszy z Austryi dolnej, na którem uchwalono wprawdzie zająć opozycyjne stanowisko wobec traktatu z Serbią, ale równocześnie wyrażono Ebenhochowi „najgłębsze podziękowanie“ za jego starania o interesy agrarne.

Inny więc był powód tego „zamiaru dymisyi“, a wyjawiło go 1 b. m. odbyte we Wiedniu zgromadzenie centralnego zarządu partyi agrarnej w Austryi. Przed kilku dniami donieśliśmy, że Hohenblum, stały referent centralnego zarządu agraryuszy, oświadczył, że ma słowo dwóch ministrów, że nie dopuszczą oni do aktywowania traktatu handlowego z Serbią na podstawie ustawy upełnomocniającej. Ponieważ jednak stało się przeciwnie, obwinił Hohenblum tych dwóch ministrów o niedotrzymanie słowa i przyrzekł publicznie wyjawić ich nazwiska. Zrobił to na wczorajszem posiedzeniu w ten sposób, że wymienił nazwiska dra Ebenhocha i Praszka, jako tych ministrów, którzy — wedle jego zdania — złamali dane słowo. Wedle przedstawienia Hohenbluma złożyli mu ci ministrowie, a w szczególności dr Ebenhoch następujące oświadczenie:

„Jestem ministrem parlamentarnym i nie dopuszczę do aktywowania traktatu z Serbią na podstawie ustawy upełnomocniającej, a to tem mniej, ile że równocześnie z tą ustawą parlament uchwalił rezolucyę Herzmansky'ego, w której energicznie

---

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

18

Spytał, dokąd się mają udać dzisiejszego wieczora i Oliver zakomunikował mu, że są zaproszeni na obiad do Mrs. Winnie Duval. Mrs. Winnie była młodą wdową, zaślubioną niedawno z założycielem wielkiego domu bankowego „Duval and Co“. Spotkają tam ciekawe towarzystwo. Mrs. Winnie zaprosiła swego kuzyna, Charlie Carter — pragnęła bowiem zapoznać go z Alicyą.

— Mrs. Winnie zawsze prowadzi intrygi w celu usidłania Charlie — dodał Oliver z wesołym uśmiechem.

Zatelefonował po swego służącego, aby mu przyniósł ubranie i obaj z bratem poczęli się ubierać. Gdy ukończyli, weszła Alicya, wyglądająca jak bogini świtu w swej przepysznej, różowej sukni. Rumieńce na jej twarzy były nawet żywsze, niż zwykle; była bowiem zmieszana krojem sukni, głęboko wydekoltowanej, i obawiała się uczynić „faux pas“ *).

— Powiedz mi, Oliverze — wyjąkała — bo Mammy Lucy mówi, że powinnam mieć szarfę lub bukiet.

— Mammy Lucy nie jest paryską modniarką — odparł rozweselony Oliver. — Poczekaj, zobaczysz Mrs. Winnie!

Mrs. Winnie była tak uprzejma, że przysłała po nią swoj automobil, który warczał niecierpliwie przed bramą hotelu, rzucając daleko w ulicę strugi światła ze swych acetylenowych latarń. Pałac Mrs. Winnie znajdował się na Fifth Avenue, naprzeciw parku. Pałac ten kosztował dwa miliony wraz z umeblowaniem. Znany był pod nazwą „Snow Palace“ (Pałac śniegowy), gdyż był cały z marmuru.

Człowiek w liberyi otworzył im drzwiczki automobilu, gdy przyjechali przed pałac, a w przedsionku drugi służący wpuścił ich z głębokim ukłonem. Zaraz za drzwiami stał długi szereg służby, ubranej w purpurowe kamizelki i aksamitne spodnie do kolan, ze złotymi guzami i złotemi sprzączkami na pantoflach. Ci ludzie zabrali ich płaszcze i podali Montague'owi i Oliverowi bukiet kwiatów na srebrnej tacy, a na innej tacy — nazwisko ich partnera. Potem rozstąpili się z drogi, ukazując olśniewający przepych przedsionka „Snow Palace“. Na środku hali biegły w górę marmurowe schody z marmurową galeryą w górze i marmurowym kominkiem w dole.

Zdawało się, że dla przyozdobienia tego domu zakupiono i obrabowano cały pałac w Indyach; bezcenne mozaiki, przepyszny czarny marmur, rzadkie gatunki drzewa i dziwne, niezwykłe rzeźby łączyły się w poważny, imponujący efekt.

Przy wejściu do salonu lokaj wygłosił ich nazwiska, a zaraz za progiem spotkali Mrs. Winnie.

Montague nie zapomniał nigdy pierwszego wrażenia, jakie wywarła na nim Mrs. Winnie; wyglądała ona, jak istna księżna z pałacu w Pendżab. Była to pełna brunetka, o żywych rumieńcach, okazałych kształtach, purpurowych ustach i czarnych włosach i oczach. Miała na sobie bogatą suknię z przetykanego srebrem materyału i białe pantofle, wyszyte w kwiaty z drogich kamieni. Przez całe życie zbierała wielkie turkusy, z których miała teraz na głowie coś w rodzaju tyary, naszyjnik, zwieszający się na piersi i napierśnik. Każdy turkus był oprawiony w dyamenty i osadzony na cienkim druciku. Przy każdym więc jej ruchu klejnoty te drgały i połyskiwały, co czyniło wrażenie barbarzyńskiego, olśniewającego przepychu.

Musiała zauważyć zdumienie Montague'a, gdyż uścisnęła mu rękę nieco dłużej i rzekła:

— Jestem bardzo zadowolona, że pan nas odwiedził. Ollie opowiadał mi już o panu.

Głos jej był miękki, pieszczotliwy i nie tak onieśmielający, jak jej ubranie.

Montague przywitał się z innymi gośćmi. Byli to: Charlie Carter, piękny ciemnowłosy młodzieniec z rysami greckiego boga, lecz bladą, niemiłą cerą; major „Bob“ Venable, tęgi, niski jegomość z czerwoną twarzą i obwisłymi policzkami; Mrs. Frank Landis, młoda wdówka o wesołem wejrzeniu, różowej twarzy i kasztanowych włosach; Willie Davis, głośny bankier i dwa małżeństwa, których nazwisk Montague nie spamiętał.

Nazwisko, które miał wypisane na swej kartce, brzmiało: Mrs. Alden. Była to matrona w wieku około pięćdziesiątki, o potężnej budowie i pełnych kształtach. Ukazała się wkrótce po przybyciu Montague'a. Była ubrana w złotogłów, jak przystało jej wiekowi i miała na swej okazałej piersi ornament, wielkości męskiej dłoni, składający się wyłącznie z dyamentów — była to najwspanialsza rzecz, jaką Montague widział w swem życiu. Matrona podała mu rękę i nie krępując się wcale, poczęła go oglądać od stóp do głów.

— Proszę pani, obiad podany — rzekł okazały lokaj; i błyskotliwy pochód skierował się do sali jadalnej.

— Masz pan szczęście, że przyjechałeś do Nowego Jorku w dość dojrzałym wieku — mówiła Mrs. Alden do Montague'a — Większa część naszej młodzieży jest przesycona wprzód nim nabiera zmysłu korzystania z życia. Pójdź pan za moją radą, rozejrz się wkoło i nie daj się kierować swemu braciszkowi.

Przed Mrs. Alden stała karafka szkockiej wódki.

— Może pan pozwoli kieliszek? — spytała, biorąc ją do ręki.

— Nie, dziękuję — odparł Montague, lecz potem pomyślał, czy nie lepiej mu było powiedzieć „tak“. Mrs. Alden bowiem wybrała sobie ze stojących przed nią sześciu kieliszków do wina — największy i napełniła go po brzegi trunkiem.

— Czy zwiedził pan już miasto? — spytała i połknęła napój, nie mrugnąwszy okiem.

— Nie — odrzekł Montague. — Nie miałem na to czasu, gdyż zabrano mię na wieś do Wallingów.

— Aha — mruknęła Mrs. Alden; Montague, usiłując podtrzymać rozmowę, spytał ją, czy nie zna Wallinga.

— Doskonale — odpowiedziała. — Nazywałam się sama Walling.

— Ach tak — rzekł Montague, zmieszany; i dodał: — przed zamążpójściem?

— Nie — odparła Mrs. Alden — przed rozwodem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Fałszywy krok.

sprzeciwiono się importowi bydła i mięsa zagranicznego".

Dr Ebenhoch mimo tego przyrzeczenia, które — jak dowcipnie powiedział p. Hohenblum — nie zostało wprawdzie zaprzysiężone przed krucyfiksem, ale dane zostało jako obowiązujące słowo między ludźmi honoru, podpisał rozporządzenie rządu, wprowadzające z dniem 1 bm. traktat; przeczuwał on, że agraryusze nie dadzą się przekonać „ogólno-państwowymi interesami" i dlatego uprzedził rewelacye ogłoszeniem „zamiaru" podania się do dymisyi.

W kołach politycznych nie biorą „zamiarów" dra Ebenhocha na seryo; wszak najbliżsi jego przyjaciele polityczni: chrześcijańsko-socyalni zbudowali mu złoty most do odwrotu i to w dwóch kierunkach. Raz uchwalili, że sprawa traktatu nie jest sprawą partyjną i pozostawia się członkom swobodę głosowania; powtóre — uchwalili chłopi dolno-austryaccy, że wprawdzie ich posłowie mają robić w parlamencie opozycyę, ale spodziewają się, że agraryusze z innych krajów nie będą tak ostro oponowali, aby to miało narazić los gabinetu.

Innemi słowami — agraryusze dolnoaustryaccy spodziewają się, że koledzy ich czescy i niemieccy przy głosowaniu w parlamencie nad traktatem albo wogóle nie zjawią się w potrzebnej do obalenia ustawy liczbie w parlamencie, albo przed głosowaniem — wyjdą za drzwi.

Agraryusze są zbyt praktycznymi politykami, że wiedzą doskonale, że odrzucenie traktatu przez parlament tak osłabiłoby stanowisko bar. Becka wobec korony i wobec ministra spraw zagranicznych, że nie mógłby dłużej pozostać w urzędzie. A zbyt cenne bar. Beck oddaje im usługi, aby mieli dla stosunkowo drobnej sprawy ochotę pozbyć się tak dogodnego narzędzia.

Dlatego dr Ebenhoch pozostanie tylko „przy zamiarze" podania się do dymisyi.

Listy z kraju.

Nowy Sącz, 1 września.

Walka, którą od trzech lat uczciwe żywioły w Nowym Sączu prowadzą przeciw gospodarce burmistrza dra Barbackiego, doszła do kulminacyjnego punktu podczas ostatnich wyborów do Rady miasta. Mieszczaństwo w połączeniu z kolejarzami odniosło zwycięstwo, przeprowadziwszy w III. kole swych kandydatów opozycyjnych. Rozumie się, że przerażony dr Barbacki usiłuje bronić się wszelkimi sposobami przeciw kontroli i używa wszelkich środków, aby wybory te obalić. W tym celu wniósł do namiestnictwa protest, motywując go rzekomymi „gwałtami" w czasie głosowania; w odpowiedzi na to odbyło się 29 z. m. zebranie „Związku właścicieli realności" w połączeniu z delegatami kolejarzy, na którem uchwalono wysłać na ręce namiestnika dra Bobrzyńskiego następujący memoryał:

Wasza Ekscelencyo! Dnia 16 grudnia 1907 r. odbyły się w Nowym Sączu wybory do Rady gminnej, przy których partya mieszczańska przeforsowała w III. kole swoich kandydatów większością przeszło 400 głosów. Ponieważ z partyą mieszczańską szli solidarnie kolejarze, stojący pod sztandarem opozycyjnym razem z mieszczaństwem, przeto partya magistracka wniosła protest przeciw tym wyborom i oparła się na tem, że socyaliści uniemożliwili stronnikom partyi magistrackiej stawienie się do urny wyborczej, prowadząc bójki w lokalu wyborczym. Protest ten leżał blisko 8 miesięcy w namiestnictwie, aż dopiero 21 sierpnia tutejsze starostwo przesłuchało komisyę wyborczą celem wyjaśnienia, czy i o ile partya socyalistyczna terroryzowała wyborców i w ten sposób uniemożliwiła znacznej ilości wyborców wykonanie prawa wyborczego.

Przesłuchanie to odbyło się w dość oryginalny sposób, albowiem nie przesłuchano pojedynczych członków, lecz sekretarz Mirski zażądał tylko opinii komisyi wyborczej — jako takiej! Naturalnie, że przedstawiciel komisyi wyborczej, burmistrz p. Barbacki, wydał opinię zgodnie z treścią protestu, boć przecież jemu w pierwszym rzędzie zależy, aby powetować klęskę, poniesioną przy tych wyborach, gdzie $^2/_3$ wszystkich wyborców niewdzięczyło się wręcz przeciw niemu.

Nie uchodzi więc wprost, ażeby ten, który swojej rzekomej krzywdy poszukuje, uważany był za świadka klasycznego i ażeby na zeznaniach człowieka najbardziej interesowanego w tej mierze polegać przy rozpatrywaniu sprawy, którego losy zależą od tejże wyniku. A przecież ten burmistrz, przedkładając protest do namiestnictwa, złożył już swoje sprawozdanie; jeśli więc chodzi rzeczywiście o sprawiedliwe ocenienie zarzutów w proteście przeciw wyborom z III. koła podniesionych, to obowiązkiem było komisarza wyborczego podać imiona i nazwiska świadków bezstronnych, nie zaś polegać tylko na własnem świadectwie, zwłaszcza, że przecież przy wyborach prowadzi się protokół i jeżeli faktycznie działy się jakie gwałty, toby c. k. komisarz rządowy musiał bezwarunkowo żądać, ażeby odnośne zajścia zanotowane zostały w protokóle wyborczym.

Protokół jednak milczy o jakichkolwiekbądź zajściach, co stanowi niechybny dowód, że wszystko odbyło się w porządku, gdyby bowiem cośkolwiek było zaszło, coby mogło wywrzeć jakikolwiek ujemny wpływ na swobodną wolę wyborców, to komisya wyborcza pochopnie byłaby tego rodzaju wybryk w protokóle zapisała.

Więc ani protokół wyborczy, ani c. k. komisarz rządowy o jakiemś teroryzowaniu wyborców, o rzekomych gwałtach lub nawet o bitkach nie wspominają, a mimo to komisya wyborcza jako taka w dochodzeniu dnia 21 z. m. fakta takie z całą naiwnością i wbrew najlepszej wiedzy stwierdziła, a p. sekretarz Mirski, który dochodzenie w tak ciekawy sposób prowadził, nie widział się spowodowanym przedstawić członkom komisyi wyborczej sprzeczność ich zeznań z treścią protokółu wyborczego.

Udajemy się zatem do Waszej Ekscelencyi z gorącą prośbą o jak najrychlejsze załatwienie protestów wyborczych z III. koła przez odrzucenie ich, ażeby w ten sposób ustała waśń, zaś ludność, względnie wybrana przez nią Rada, mogła się zająć pozytywną pracą dla dobra miasta i jego mieszkańców.

Przegląd społeczny.

Bojkot piekarni Wojciecha Mirochny w Bochni. Kilkakrotnie opisywane już w „Prawie Ludu", stosunki panujące w piekarniach bocheńskich i upominanie się robotników o ich zmianę, nie znalazły posłuchu u p. Wojciecha Mirochny, To też 31 z. m. zmuszeni byli robotnicy i terminatorzy, z powodu nędznego wiktu, a przedewszystkiem brudu w piekarni, solidarnie warsztat opuścić.

Mirochna kazał jednego chłopca aresztować, w przypuszczeniu, że tem zastraszy resztę robotników; zawiódł się jednak bardzo, bo uświadomieni i zorganizowani robotnicy uwolnili chłopca, biorąc terminatorów pod swoją opiekę.

Ostrzegamy wszystkich przed przyjęciem pracy u tego majsterka.

Stosunki w piekarniach bocheńskich tak się przedstawiają: Mieszkania ciemne, wilgotne, brudne, okna wychodzą na wychodek; stąd robotnicy chorują stale na ból głowy i katar; pościel bywa dwa razy do roku zmieniana. Robactwo mnoży się w ogromnej ilości. Wikt np. u majstra Ptaka tak wygląda: 5 deka mięsa na obiad i tyleż na kolacyę.

Tacy majstrowie założyli cech piekarski, by nie pozostać w tyle za innymi zawodami. Robotnicy, od których wyłudzili wpis do cechu, ani halerza nie płacą więcej. Cech służy do tego, by — jak uchwalili majstrowie — nie wyzwalać dobrze wypraktykowanego terminatora na czeladnika, lecz pomocnika o znacznie niższej płacy. Wina w tem majstrów, którzy biorą 10 do 14-letnich chłopców do nauki, a ci oczywista przy rozwożeniu chleba przez 3 lata praktyki mieć dobrej nie mogą.

Międzynarodowa konferencya krawców zaczęła 24 z. m. swe obrady w Frankfurcie nad Menem. Brało w niej udział 28 delegatów: z Niemiec 19, z Ameryki 1, z Danii 1, z Anglii 3, z Austryi 1, z Szwajcaryi 1, z Węgier 1, z Holandyi 1. Sprawozdanie z działalności biura międzynarodowego złożył sekretarz jego Stühmer.

Ze sprawozdania pojedynczych delegatów podajemy następujące cyfry: Związek krawców w Danii liczy 3293 członków, z czego 1000 kobiet, a majątek organizacyi wynosi 76.000 K.

Organizacya w Anglii liczy 13.842 członków podzielonych na 300 grup; w r. 1907 wydano na wsparcia dla chorych przeszło 6 milionów K, na wsparcia podróżne 750.000 K, na strejki i lokauty $1^1/_2$ miliona K.

Organizacya niemiecka liczy 40.271 członków, a w r. 1907 było dochodów $^3/_4$ mil. K.

Organizacya w Austryi założona w roku 1895 liczyła z końcem 1907 r. 7223 członków; na strejki w tym roku wydano 49.096 K, dla bezrobotnych 88.652 K, dla chorych 32 339 K. Ogółem w r. 1907 dochody wynosiły 142.193 K, wydatki 156.572 K, majątek zapasowy 35.624 K.

Obrady zakończono ponownym wyborem Stühmera sekretarzem biura międzynarodowego i wyznaczeniem następnej konferencyi na r. 1912.

KRONIKA.

Kraków, 2 września.

Nareszcie dowód braterstwa! „Nowa Reforma" z naciskiem podnosi, że dwaj ministrowie rosyjscy, Kokowcew i Schaufuss, przybyli do Nauheim, „aby konsultować u praktykującego tam latem dra Franciszka Jankowskiego", specyalisty od chorób sercowych.

Ministrowie rosyjscy, odsłaniający swe serce przed Polakiem — czyż to wkońcu nie dowód, iż zjazd praski wpłynął na zadzierżgnięcie serdecznych węzłów braterstwa rosyjsko-polskiego?

Ludowa ankieta w sprawie wychodźctwa. „Polski Przegląd Emigracyjny" rozpisał ankietę w sprawie wychodźtwa. W tym celu ułożone zostały dwa kwestyonaryusze: jeden przeznaczony dla osób przebywających w kraju, drugi dla tych, którzy mieszkają za granicą w miejscowościach, w których się skupia znaczniejsza ilość Polaków, lub dokąd się skierowuje ruch wychodźczy. Kwestyonaryusze te wraz z potrzebnemi wyjaśnieniami rozpowszechnione zostaną w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy, gdyż prawie wszystkie czasopisma rozesłały, względnie przyrzekły rozesłać je swym prenumeratorom jako osobny załącznik.

Nie ulega wątpliwości, że ankieta ta, obliczona w pierwszym rzędzie na sfery ludowe, jako sprawą wychodźctwa bezpośrednio najbardziej interesowane, dostarczy obfity materyał, który ułatwi bliższe zbadanie ruchu wychodźczego w każdej okolicy naszego kraju, przyczyn tego ruchu, przejawów i skutków, z drugiej zaś strony pozwoli lepiej poznać położenie naszych wychodźców na obczyźnie.

Do wzięcia udziału w tej ankiecie redakcya „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego" zaprasza również osoby z inteligencyi; za najlepsze zaś odpowiedzi przeznacza kilka nagród pieniężnych.

O kwestyonaryusze i wszelkie wyjaśnienia zwracać się należy do redakcyi „Przeglądu Emigracyjnego", Lwów, ul. Teatyńska 7.

Nowiny krakowskie.

Stosunki zdrowotne w mieście. Komisya sanitarna na odbytem wczoraj posiedzeniu przyjęła sprawozdanie o stanie zdrowotności w mieście za miesiące lipiec i sierpień. Ze sprawozdania tego wynika, że w czasie tym zgłoszono 94 wypadków odry, 25 wypadków dyfteryi, **63** szkarlatyny, 35 krztuśćca i **17** tyfusu brusznego. Z 63 wypadków szkarlatyny było: 20 wypadków (z tego 2 śmiertelne) w I. obwodzie, 17 (3 śmiertelne) w II. obwodzie i 26 (1 śmiertelny) w III. obwodzie.

Do szpitali krakowskich przywieziono w lipcu i sierpniu **51** dzieci chorych na szkarlatynę, a to z najbliższej okolicy i dalszych powiatów. Z liczby tej zmarło **12** dzieci.

Na podstawie powyższych cyfr doszła komisya do wniosku, że śmiertelność na szkarlatynę w mieście jest niska (na 63 wypadków 6 śmiertelnych), podczas gdy śmiertelność między przywiezionymi wynosi 20%. Wobec tego komisya wyraziła opinię, że nie ma powodu wprowadzać szczególnych zarządzeń, albowiem liczba przypadków w mieście i ich rozmieszczenie są podobne jak w innych latach o tej porze i że nie ma charakteru epidemicznego.

W dyskusyi zwrócił prof. Domański uwagę na ogromnie zaniedbany stan wozów, przywożących nabiał do miasta, oraz na nieczystość syfonów z wodą sodową. Komisya poleciła magistratowi ścisłą kontrolę w tym kierunku.

Powyższe optymistyczne zapatrywanie się komisyi sanitarnej na sprawę szkarlatyny wydaje nam się nieuzasadnione. Liczba wypadków jest zbyt poważną, a możliwość dalszego rozszerzenia się wobec panującej prawie w całym kraju epidemii zbyt wielką, aby sprawę tak doniosłą można zbyć posiedzeniem komisyi raz na 2 miesiące zwołanem. Fizykat miejski ma obowiązek nietylko uspakajać ludność, lecz przedewszystkiem zarządzić środki, aby powody do obaw zniknęły.

Przebudowa magistratu trwa od kilku dni; zaczęto mianowicie burzyć skrzydło od strony ul. Poselskiej oraz oficynę. Z powodu robiórki zamknięto przejście przez podwórze magistratu od pl. WW. Świętych na ul. Poselską.

Śmierć robotnika przy pracy. W fabryce wody sodowej „Zdrowie", mieszczącej się przy pl. Matejki 2, zginął wczoraj o godz. 5 po południu młody człowiek. Przy napełnianiu balonu gazem, balon eksplodował i rozerwał nieszczęśliwemu głowę prawie na kawałki. Wśród wielkiego zbiegowiska zabrano trupa po bezskutecznej interwencyi pogotowia.

Nieszczęśliwy nazywał się Zygmunt Martusiewicz, lat 29. Pozostawił wdowę z 1 dzieckiem.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Rolę główną męską w komedyi p. Jaroszyńskiego p. n.: „Podczłowiek" wykona p. Weychert. Ponadto biorą udział w sztuce pp. Ordon-Sosnowska, Słubicka, Czarnecka, Leszczyński, Sosnowski, Marjański, Mielnicki, Sobiesław, Jednowski, Miarczyński i Czechowski. Próby prowadzi p. Sosnowski.

Z teatru ludowego komunikują nam: Dziś we środę po raz trzeci 4-aktowy wodewil mieszczański ze śpiewami i tańcami p. t. „Obywatelka z Krowodrzy".

We czwartek drugi i ostatni występ gościnny b. artysty scen warszawskiej i krakowskiej p. A. Siemaszki. Repertuar teatralny zapowiada na czwartek komedyę Aleks. hr. Fredry p. t. „Damy i huzary", w której p. Siemaszko odtworzy rolę majora.

Włamywacz udający akademika. Sprawca ostatnich kilku włamań w Krakowie nie był, jak się okazuje, aresztowany St. Puchała, któremu dowiedziono tylko jedno włamanie na Prądniku Czerwonym. Natomiast rzeczywistego sprawcę aresztowano onegdaj na polecenie policyi tutejszej w Mościskach. Człowiek ten udawał akademika i legitymował się sfałszowanym indeksem na nazwisko Jana Bodyńskiego z Grzymałowa. W indeksie zapisany był na kurs matematyczno-fizyczny.

Okazało się, że rzekomym akademikiem jest Jan Malinowski, 26-letni lokaj. W mieszkaniu jego w Dębnikach znaleziono kufer pełny skradzionych rzeczy.

— Z akademii handlowej w Krakowie. Wpisy do wyższej szkoły, do dwuklasowej szkoły handlowej i na nowo otwarty kurs przygotowawczy rozpoczęte wczoraj, odbywać się będą w dalszym ciągu jeszcze jutro dnia 3 września. Równocześnie rozpoczęły się wpisy na kurs abituryentów i na wieczorny zawodowy kurs handlowy; do uzupełniającej szkoły handlowej zaczną się wpisy 10 września.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Warszawianka", pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego; „Ożenić się nie mogę", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (popularne).

Czwartek: „Car Samozwaniec", pięć aktów z kroniki dramatycznej A. Nowaczyńskiego.

Piątek: „Król Stanisław August", dziewięć obrazów na tle dziejowem z r. 1764—1768 J. Grabowskiego.

Sobota: „Podczłowiek", komedya w 3 aktach Tadeusza Jaroszyńskiego (nowość).

Niedziela: „Podczłowiek", komedya w 3 aktach Tadeusza Jaroszyńskiego.

Poniedziałek: „Kordyan", poemat dram. J. Słowackiego.

Z kraju.

Z złodziejskiego gniazda. Ze Stryja piszą nam: Dnia 27 z. m. odbyła się przed tutejszym sądem rozprawa na skutek skargi byłego przewodniczącego rozwiązanego zarządu tutejszej Kasy chorych Solskiego przeciw drugiemu macherowi tejże Kasy Löwenkopfowi o obrazę „honoru". Solski, któremu przez szereg lat na zgromadzeniach i w prasie rzucano liczne nadużycia, zawsze milczał; dopiero gdy Löwenkopf zarzucił mu na jednem z posiedzeń zarządu szacherki, uczuł Solski potrzebę oczyszczenia się i wybrał w tym celu sąd powiatowy jako mniej niebezpieczny. Löwenkopf jednak uwziął się na byłego przyjaciela i ofiarował dowód prawdy okoliczności:

1) że umowa zawarta przez Solskiego z Mastalingerem była dla Kasy chorych w wysokim stopniu niekorzystna, gdyż Kasa [illegible] ciła na niej blisko 3 000 K,

2) że Solski kazał funkcyonaryuszom [illegible] wstawić kwotę 9 K 24 h, którą Solski winien był Kasie jako wydatek na kontrolę i

3) że kaucya złożona przez inż. Gabor[illegible] kwocie 200 K nie została wciągniętą do ksiąg kasowych, ale spoczywała w kieszeni [illegible]skiego przez $1^1/_2$ roku.

Sędzia dowód dopuścił i w najbliższym czasie odbędzie się ciąg dalszy rozprawy.

Napad na pociąg ciężarowy. Gdy w nocy z 27 na 28 z. m. pociąg ciężarowy Nr [illegible] kursujący między Czerniowcami a Ickanami wjeżdżał na stacyę w Hatnie, zaatakowała niespodziewanie banda chłopów, uzbrojonych w rewolwery i kije. Napastnicy wstrzymali pociąg, pobili kijami jednego z konduktorów usiłującego stawić im opór, zabrali 3 [illegible] z mąką, poczem korzystając z ciemności zbiegli, tak, że nim się służba kolejowa [illegible] miętała, byli oni już daleko. O wypadku [illegible]

zawiadomiono miejscową żandarmeryę, która rozpoczęła ścigać sprawców, jednak żadnego schytać nie zdołała.

Powodem tego napadu jest prawdopodobnie bezgraniczna nędza i głód, panujące obecnie na całej Bukowinie.

Porwanie żydówki do klasztoru. Z jednej z wsi w okolicy Mościsk, znikła przed trzema miesiącami małoletnia dziewczyna żydowska i dopiero po dłuższym czasie udało się stwierdzić, że znajduje się ona w Krakowie w klasztorze Felicyanek. Za wstawieniem się zastępcy rodziców, dra Rafała Landaua w Krakowie, udał się do klasztoru komisarz policyjny w towarzystwie dra Landaua i matki dziewczęcia, którą dopuszczono do rozmowy z córką. Dziewczyna wzbraniała się wrócić do domu rodzicielskiego, wobec czego dr Landau zażądał przymusowego wydania dziewczyny; komisarz policyjny odmówił jednak swej pomocy w tym względzie. Dr Landau udał się na drogę sądową i akta przechodzą od jednego sądu do drugiego bez żadnego pozytywnego rezultatu. Sprawa ta będzie przedmiotem interpelacyi w przyszłej sesyi parlamentarnej. Tymczasem wniesiono zażalenie do wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Na zgromadzeniu w Bochni, o którem w poniedziałkowym numerze pisaliśmy, nie przemawiał Dintner, lecz tow. Güntner.

Z zaboru rosyjskiego.

Masowe aresztowanie. W ubiegłą niedzielę około godz. 12½ w południe, po dokonaniu zamachu na stójkowego Akima Ekonomiuka przy ulicy Pańskiej w Warszawie, agenci policyi i „ochrany“ aresztowali w okolicy miejsca wypadku 52 przechodniów ze sfer robotniczych. Aresztowanych przeprowadzono do pobliskiego cyrkułu VIII, skąd po zbadaniu przez policyę wypuszczono wieczorem 40 na wolność, pozostałych zaś nazajutrz rano odesłano do aresztu policyjnego w ratuszu.

Dramat w lesie. Do „Kuryera Zagłębia“ donoszą z Zawiercia: W piątek o godz. 10 rano na skraju lasu, położonego między Łazami a Zawierciem, zamordowano dwóch ludzi. Według opowiadania naocznego świadka morderstwa, Wojciecha Pieniążka, który kosił w pobliżu owies, trzech jakichś ludzi wyszło z lasu, kierując się w stronę Zawiercia. Nie zdążyli oni ujść kilkudziesięciu kroków, gdy z lasu wybiegło za nimi sześciu innych ludzi, uzbrojonych w mauzery, którzy, dopadłszy ich, dali ognia na komendę.

Dwaj nieznani padli na ziemię, trzeci zaś ranny, brocząc krwią, rzucił się do lasu i tam się ukrył. Następnie Pieniążek widział, jak napastnicy pochylili się nad zabitymi, jednemu z nich przypięli kartkę i wrócili do lasu. Na kartce było napisane: „Czarny Julek — zabity za bandytyzm“. Przy zabitych nie znaleziono żadnych dowodów, pozwalających stwierdzić ich osobistość. Na trop zabójców nie natrafiono.

Z caratu.

Oskarżenie Arcybaszewa. Znany pisarz rosyjski Arcybaszew, którego szereg utworów drukowaliśmy w felietonie „Naprzodu“, został oskarżony przez sąd rosyjski z art. 1001 (o pornografię). Ciekawe jest przytem, że prokuratorya rosyjska nie dopatrzyła się „pornografii“ w ustępach, skonfiskowanych swego czasu przez prokuratora krakowskiego w noweli „Życie ludzkie“, lecz inkryminuje autorowi poszczególne miejsca z powieści „Sanin“.

Z zaboru pruskiego.

Sprzeniewierzenie w kasie germanizatorskiej. W ostatnim czasie pozakładano na Górnym Śląsku różne kasy niemieckie w celu zaszkodzenia bankom polskim. I w Nowych Hajdukach założono przed rokiem niemiecką kasę pożyczkowo oszczędnościową, i oto już donoszą, że dyrektor tej kasy, kupiec Proske, sprzeniewierzył około 10.000 marek. Początkowo obrano kasyerem nauczyciela, ale ten nie został zatwierdzony. Następnie wybrano kasyerem majstra blacharskiego Rohnera, a ten przyjął urząd pod warunkiem, że tylko nominalnie będzie go piastował. Właściwym więc kasyerem był Proske. Dnia 30 czerwca odbyła się rewizya kasy, ale żadnej nieprawidłowości nie wykryto, ponieważ Proske niektórych złożonych w kasie oszczędności nie pozapisywał do książek. Podczas późniejszej rewizyi pokazał Proske pewną zapisaną sumę, która się okazała fałszywą. We wtorek ostatni Proske sam doniósł sołtysowi, że mu w kasie brakuje około 10.000 marek. Zarazem oświadczył, że się sam do prokuratora stawi i oskarży, co też uczynił. W środę zgłosił bankructwo swej majętności w sądzie królewskohuckim. Swoją żonę wysłał kilka dni przedtem razem z dziećmi do jej rodziców w Turyngii.

Ze świata.

Echa zabójstwa Hantkego. Jak donoszą, adwokat Bersztam z Petersburga zwrócił się po raz drugi do wice-ministra spraw wewnętrznych Makarowa z prośbą o uwolnienie dwustu robotników, którzy zostali aresztowani po zabójstwie dyr. Hantkego. Wiceminister zażądał w sprawie powyższej wyjaśnienia z Warszawy.

Pożar w Sarajewie. Wczoraj wybuchł pożar, który zniszczył 5 domów i wiele mniejszych zabudowań. Przy pożarze 4 osoby straciły życie, a także wielu ze straży pożarnej zostało zranionych.

Nowy „cud“. Gazety francuskie donoszą o niezwykłym wypadku wyzdrowienia paralityka w Nancy, w chwili odjazdu dwóch pociągów z pielgrzymami do Lourdes. Chorego, który miał wziąć udział w pielgrzymce, przywieziono na stacyę na wózku. Funkcyonaryusze kolejowi podeszli do wózka paralityka z noszami, na których ułożyli go z zachowaniem licznych ostrożności. Gdy przechodzili ze swym ciężarem przez szyny kolei, przybiegł nagle dozorca, wołając, aby się spieszyli, gdyż nadchodzi pociąg pospieszny z Metzu, który lada chwila może wpaść na nich. Paralityk, słysząc to, wyprostował się nagle na noszach, skoczył na ziemię i począł uciekać całym pędem na peron, gdzie znalazł się wprzód od zdumionych tragarzy. Widzowie tego nadzwyczajnego „cudu“ wybuchli niepowstrzymanym śmiechem. Byli to zapewne ci bezbożni heretycy, których Francya liczy dziś tak wielu... W każdym razie „cud“ ujawnił się za wcześnie i klerykali mogą tylko żałować, że paralityk nie wstrzymał się ze swem wyzdrowieniem do czasu przybycia do Lourdes, gdyż wówczas „cud“ byłby oczywisty.

Słońce podpalaczem. Ciekawe spostrzeżenie opisuje w „Umschau“ dr M. Neisser, profesor w instytucie terapii doświadczalnej w Frankfurcie. Pewnego dnia upalnego o godz. 5 po południu, wchodząc do laboratorium, zauważył, że z dębowego stołu laboratoryjnego unosi się gęsty dym i przekonał się, że miejsce dymiące jest silnie rozpalone. Zrazu przypuszczał, że powstało to skutkiem zapałki, niebawem jednak spostrzegł, iż o jakie ośm centymetrów od dymiącego punktu stała litrowa retorta, pełna wody, a wystawiona na działanie słońca spełniała rolę soczewki i to tak silnie, że twarde drzewo dębowe zaczęło się dymić. Kilka doświadczeń następnych potwierdziło słuszność tego przypuszczenia. Przytem okno było zamknięte, a miejsce, na którem retorta stała o 3 do 4 metrów od okna oddalone. Gdyby się to stało, zauważa prof. Neisser, w niedzielę po południu i powstałby stąd pożar, kto pomyślałby o retorcie? Z pewnością przypuszczanoby, że ktoś nieostrożnie obchodził się z ogniem. W laboratoryach, gdzie jest tyle materyałów łatwo zapalnych, należy zatem pamiętać o słońcu-podpalaczu.

TELEGRAMY

z dnia 2 września.

O rury dla wodociągów praskich.

Praga. Rada miejska uchwaliła wytoczyć przeciw Kestrankowi oraz redakcyi „Prager Tagblatt“ proces o obrazę czci. W tym celu wszyscy członkowie Rady udzielili syndykowi miejskiemu, drowi Schauerowi, pełnomocnictwa.

Poseł Czernohorsky ogłasza, że on ze swej strony wniósł skargę przeciw Kestrankowi i „Prager Tagblatt“.

Prorok czarnosecińswa w opałach.

Carycyn. Przyjechali duchowni sędziowie śledczy dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie mnicha Heliodora. Za podstawę dochodzenia przyjęto artykuły prasy miejscowej o klasztorze męskim, w którym znajdują schronienie i... kobiety. Świecki zaś sędzia śledczy prowadzi śledztwo w sprawie awantur, urządzanych przez Heliodora, podczas których poturbowano profesora gimnazyum i pomocnika komisarza.

Napad na zgromadzenie kupców.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg“ donosi z Odessy, że pięciu ludzi napadło na zgromadzenie kupców i zażądało wydania pieniędzy. Napastnicy rzucili bombę. Jeden kupiec odniósł ciężkie zranienia, dwaj napastnicy zginęli na miejscu, zabici przez policyę i zebranych ludzi. Sześciu innych schwytano.

Przewrót w Marokku.

Berlin. „Norddeutsche allg. Ztg“ donosi, że rząd niemiecki przez swoich zastępców zawiadomił mocarstwa, podpisane na umowie w Algeciras, że rząd niemiecki wobec nowej sytuacyi w Marokku zamierza uwagę mocarstw, że rychłe uznanie Mulej Hafida leży w interesie ostatecznego uspokojenia stosunków marokańskich.

Paryż. „Matin“ donosi z Casablanca, że Abdul Azis przeniósł swój obóz do Mediuny, 15 klm. od Casablanca.

Przeciw wojsku kaida Mtugi, stronnika Abdul Azisa, wyruszył stąd silny oddział wojska z 10 nowemi działami. Część mehalli z Fezu połączyła się ze szczepami, oddanemi Abdul Azisowi.

Paryż. Ag. Havasa wyraża zdanie, że wyjazd konsula niemieckiego dra Vassella do Fezu nie ma żadnego politycznego znaczenia. Natomiast dzienniki dzisiejsze występują przeciw temu twierdzeniu agencyi Havasa i widzą raczej w wyjeździe konsula do Fezu powód do nowych trudności i dążenie Niemiec do wywołania u Mulej Hafida wrażenia, że są one pierwszem mocarstwem, które go uznało.

Dzienniki domagają się wysłania także francuskiego konsula do Fezu.

Katastrofy okrętowe.

Paryż. Parowiec, kursujący między Calais a Dovrem, podczas burzy zabrał na pokład kilku rozbitków jakiegoś parowca towarowego.

Z powodu burzy kilka okrętów doznało uszkodzeń.

Turcya i Persya.

Konstantynopol. Wielki wezyr doniósł oficyalnie perskiemu ambasadorowi o sankcyonowanej uchwale Rady ministrów, dotyczącej wycofania wojsk tureckich ze spornego terytoryum na granicy perskiej.

Z TURCYI.

Strejki kolejowe.

Konstantynopol. Ruch strejkowy na kolei wschodniej w Salonice trwa dalej. Ruch osobowy jest utrudniony. Ruch towarowy został zastanowiony, ponieważ opinia publiczna, po większej części komitet młodoturecki i władze, sympatyzują ze strejkującymi. Dyrekcya kolei wschodnich będzie musiała po części żądania strejkujących uwzględnić.

Aresztowania dygnitarzy.

Konstantynopol. Generał Afif basza, szef intendantury przy ministerstwie wojny, został aresztowany. Wytoczono mu śledztwo o sprzeniewierzenie.

W Homs (w Syryi) aresztowany został naczelnik Kurdów, Ibrahim basza.

Proces Siczyńskiego.

Wiedeń. Przed trybunałem kasacyjnym pod przewodnictwem radcy dworu Buczackiego zaczęła się dziś rozprawa z powodu zażalenia nieważności, wniesionego przez Mirosława Siczyńskiego przeciw wyrokowi sądu lwowskiego, którym zasądzony został na śmierć. Zażalenia broni adwokat wiedeński dr Pressburger, a opiera się ono na następujących punktach:

1) niepowołanie do rozprawy świadków Zamary i Ceglińskiego na fakt, że Siczyński sam jeden zajechał fiakrem przed namiestnictwo, zaczem nie było — jak oskarżenie utrzymuje — spisku;

2) nieprzesłuchanie komisarza policyi Stankiewicza na fakt, że Siczyński przy przesłuchaniu na policyi okazywał żal i skruchę;

3) nieprzesłuchanie ks. Łukasiewicza i matki Siczyńskiego na fakt, że Siczyński był w takim stanie psychicznym, który wyklucza jego odpowiedzialność karną;

4) pod względem formalnym zażalenie podnosi kilka niewłaściwości w „resumé“ przewodniczącego Przyłuskiego do przysięgłych.

Wiedeń. W skład trybunału wchodzą radcy dworu: Czarnecki, Fangor, Harasimowicz i Szwedzicki. Generalną prokuratoryę reprezentuje radca Zeidler. Drugim obrońcą jest poseł dr Okuniewski.

Po złożeniu referatu przez radcę Szwedzickiego, co trwało pół godziny, zabrał głos obrońca dr Pressburger, który wskazał na wielką odpowiedzialność, jaka spada zarówno na sędziów, jak na prokuratora i obrońców. Przy osądzeniu sprawy Siczyńskiego należy uwzględnić „milieu“ polityczne. Naród ruski czuje się słusznie czy niesłusznie uciskanym przez naród polski. Ten moment subjektywny opanowuje z siłą suggestywną całe życie polityczne Rusinów.

Dalej wystąpił obrońca przeciw odrzuceniu wniosków obrony o

zbadanie stanu umysłowego

Siczyńskiego i odroczenie rozprawy. Odrzucenie tych wniosków nazywa obrońca jaskrawem naruszeniem ustaw. Wykazuje, że w rodzinie Siczyńskiego zaszło kilka wypadków samobójstw, co wskazywałoby, że także psychiczny moment zasługuje na uwzględnienie. Przypomina zajście w Ladzkiem i śmierć chłopa Kahańca, które wzbudziły w Siczyńskim zamiar zabicia namiestnika hr. Potockiego.

Dalej wywodził obrońca, że Siczyński działał niejako

pod przymusem moralnym

i wniósł zniesienie wyroku wydanego przez sąd przysięgłych we Lwowie.

Poseł dr Okuniewski zarzucił prokuratoryi we Lwowie, że w akcie oskarżenia twierdziła, że było to morderstwo zamówione i powiedziała, że partya ukraińska idzie w ślady rosyjskich terorystów. Mowca odpiera te zarzuty jako niesłuszne. Siczyński działał z motywów altruistycznych, a nie z motywów niskich. Wytyka, że przewodniczący podczas rozprawy we Lwowie nie dopuścił

do omawiania sprawy Dobrodzkiej.

Trybunał raczej wszystko uczynił, aby tylko oskarżony został skazanym. Naród polski z pewnością nie żąda śmierci Siczyńskiego, a także ukraińska partya rewolucyjna nie potrzebuje tej śmierci dla swoich celów. Obrońca wskazuje na to, że hrabina Potocka sama prosiła o ułaskawienie Siczyńskiego.

Obrońca wnosi o zniesienie wyroku przysięgłych we Lwowie i rozpisanie świeżej rozprawy przed innym trybunałem.

Zastępca generalnej prokuratoryi Zeidler oświadcza, że zażalenie nieważności jest we wszystkich punktach nieuzasadnionem. Odrzucone przez trybunał lwowski wnioski są dla osądzenia sprawy zupełnie obojętne, a ich odrzucenie nie oznacza naruszenia praw obrony. Także wniosek o odroczenie rozprawy był nieuzasadnionym.

Dalej odpiera zarzut, jakoby „resume“ przewodniczącego nie było bezstronnem. Z protokołu stenograficznego można się przekonać, że zarzut ten jest niesłusznym.

Z tego powodu generalny prokurator wnosi odrzucenie zażalenia nieważności we wszystkich punktach.

Rozprawa trwa dalej.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **wrzesień.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Przypominamy Szan. Abonentom, że zmiana adresu zamiejscowego na miejscowy i miejscowego na zamiejscowy kosztuje 40 hal., które uiścić należy przy podaniu zmiany adresu, z wyraźnem zaznaczeniem: za zmianę adresu.

Zmiany adresu bez odpowiedniej opłaty na przyszłość uwzględniane nie będą, gdyż pociąga to za sobą znaczne koszta, których wydawnictwo ponosić nie może.

Administracya „Naprzodu“.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 1 września. Pszenica na październik 11·24 do 11·25. Pszenica na kwiecień 11·58 do 11.59. Żyto na październik 9·31 do 9·32. Żyto na kwiecień 9·57 do 9·58. Owies na październik 8·03 do 8·04. Owies na kwiecień 8·35 do 8·37. Kukurudza na wrzesień 8·00 do 8·01. Kukurudza na maj 7·28 do 7·29. (Rzepak we wrześniu nie notuje).

Oferty dostateczne. Chęć kupna dobra. Usposobienie silne. Pogoda: pochmurno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Zmiennie, miejscami opady, mierne wiatry, mierne ciepło, zwolna pogoda poprawia się.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).